

zachodniej stronie Nysy Łużyckiej na pd. od Mużakowa; niestety stan ich znajomości nie jest lepszy niż omawianych zabytków śląskich; dla wyzyskania więc materiału porównawczego należałoby je również wprzód zbadać dokładnie drogą podobnych prac wstępnych. Tak samo dla wałów zachowanych w okolicach Hrubieszowa oraz na Wołyniu nie posiadamy dostatecznie dokładnych i pewnych danych.

Ważną analogię stanowią wały ruskie, znajdujące się na pd. od Kijowa, szczególnie cenne dla omawianych badań porównawczych jako dobrze naukowo opracowana budowla słowiańska. Następnie wspomnieć należy Limes Sorabicus, wały karolińskie koło Osnabrück i inne na terenie dzisiejszych Niemiec, Danewirke; rzymskie urządzenia obronne a nawet podobne wały lub mury pozaeuropejskie. Wszystkie te porównania dają jedną ważną wskazówkę: linearne urządzenia obronne były stale budowane przez silne organizmy państwowe przeciwko słabiej zorganizowanym, lecz niespokojnym sąsiadom; nie spotykamy podobnych linii pomiędzy równorzędnymi państwami. Spostrzeżenie to byłoby jeszcze jednym argumentem przeciwko próbom nawiązywania Wałów Śląskich do wypraw cesarskich na Polskę. Taką typ urządzeń obronnych nie miał bodaj nigdzie (z wyjątkiem Danewirke) zastosowania jako środek defensywny przeciw silnej, dobrze jak na współczesne warunki wyposażonej i zorganizowanej armii. Za wcześniej jest wysnuwać z wskazówki tej daleko idące wnioski; w nieobowiązującej jedynie formie można w tym miejscu wspomnieć o częstych czeskich wyprawach łupieżczych na Śląsk, tak dobrze znanych ze słów Anonima Galla. Wobec takiego przeciwnika obronny charakter Wałów — w świetle wspomnianych analogii — wydaje się celowy i skuteczny.

Wspomniane analogie posiadają zresztą nie tylko aspekt strategiczny. Porównanie np. z Limes Sorabicus rzucić może dużo światła na funkcję gospodarczo-handlową podobnych urządzeń. Ścisłejsza ocena tych zagadnień i sformułowanie wreszcie zasadnej tezy naukowej, opartej na całym dostępnym do wykorzystania materiale, nastąpić może dopiero po wypełnieniu pełnego planu badawczego prac obecnie rozpoczętych.

Ryszard Kiersnowski

PIERWSZE KÓŁKO CZESKIE W POLSCE (1880 r.)

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego stulecia to okres wyraźnego odzwignania się polskiego słowianofilstwa i słowianoznawstwa z depresji, w jaką wtrącił je rok 1863, okres szczególnie owocny na odcinku czeskim. Tu bowiem najmniej było spraw spornych, a wtedy właśnie wytworzyły się warunki specjalnie sprzyjające wzajemnemu zbliżeniu. Przemawiały, za nim względy polityczne. Zjednoczone pod egidą imperialistycznych Prus Cesarstwo Niemieckie stanowiło przecież wspólne dla Słowian niebezpieczeństwo. Toteż we wszystkich trzech zaborach uświadamiano sobie konieczność współpracy polsko-czeskiej, którą na razie najłatwiej było realizować w ramach monarchii habsburskiej. Duży wpływ na wzajemne zbliżenie miały też gospodarcze i społeczne przeobrażenia u nas. Mieszczański pozytywizm musiał darzyć sympatią kraj, gdzie odrodzenie narodowe dokonało się na racjonalistycznych podstawach, drogą żmudnego i dostosowanego do warunków wysiłku, tak bardzo odpowiadającego postulatowi „pracy organicznej”; gdzie w życiu społecznym główną rolę grała burżuazja, w gospodarce — przemysł, a kultura pozbawiona była zupełnie piętna szlachez-

kiego. Pozytywiści polscy i w dziedzinie kulturalnej współpracy polsko-czeskiej mieli swój program, ciekawy z tego przede wszystkim względu, że przełamywał wcześniejsze utopijno-emocjonalne tradycje, opierał się zaś na konkretnej wspólnocie interesów. Program ten mniej lub więcej świadomie realizowany, w praktyce przekształcany niejednokrotnie przez dawniejsze naleciałości — przyniósł wcale bogaty, a niestety zapomniany już dorobek. Rzucić nań nieco światła jest zadaniem niniejszego artykułu. Ścisłej mówiąc, chodzi o pierwsze Kółko Czeskie w Polsce, którego działalność, dziś nieznana, nawet w świetle dochowanych tylko fragmentarycznych i rozproszonych materiałów zasługuje ze wszech miar na pamięć.¹⁾

Kółko Czeskie genezą swoją sięga r. 1879. Na odbywające się w październiku tegoż roku w Krakowie uroczystości jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej J. I. Kraszewskiego oprócz licznych gości polskich ze wszystkich zaborów przybyła także delegacja czeska: Tonner, L. Čelakowsky, oraz przedstawiciele studentów, Čihalik (prezes „Związku Akademickiego”), Vysloužil i Mikula. Fakt ten odbił się głębokim echem w całym kraju. Jest to zrozumiałe, gdy przypomnimy, że właśnie wtedy weszli Czesi do parlamentu wiedeńskiego, przerwawszy długoletni bierny opór. Otwierało to widoki na ścisłą współpracę polityczną posłów obu narodów. Na razie nadzieje te manifestowano za pomocą mniej lub więcej gorących słów i pięknych gestów. Na uroczystościach krakowskich żadna delegacja nie była witana z takim zapałem jak przedstawiciele Czechów. Również prasa Galicji, Poznańskiego i Królestwa bez różnicy reprezentowanych kierunków politycznych przyjęła z radością czeskie odwiedziny, widząc w nich zapowiedź lepszych wzajemnych stosunków.

W tej atmosferze zbratania powstała wśród obecnych w Krakowie studentów warszawskich myśl nawiązania ściślejszej współpracy między młodym pokoleniem polskim a czeskim, początkowo za pośrednictwem indywidualnych kontaktów. I tak wiemy, że jeden z delegatów słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego (powstałego z dawnej Szkoły Głównej), prawnik St. van der Noot-Kijeński i prezes czeskiego Związku Akademickiego, A. Čihalik, rozpoczęli stałą wymianę książek. Tą drogą docierały one do praskiego i warszawskiego środowiska studiującej młodzieży, musiały zaś po polskiej stronie jeszcze bardziej rozbudzić żywe i tak zainteresowanie, skoro już na wiosnę 1880 r. zebrało się w mieszkaniu Kijeńskiego dwunastu młodych czechofilów, by bez wiedzy władz uniwersyteckich utworzyć Kółko Czeskie, którego zadaniem było „poznanie języka i ducha czeskiego”. Pierwszym prezesem wybrano Fr. Olszewskiego, sekretarzem — St. van der Noot-Kijeńskiego. Ta nieliczna organizacja wykazała wnet imponującą żywotność i przez lat kilka rozwijała wcale owocną działalność.

Początkowo cały wysiłek skierowali członkowie Kółka na zaznajomienie się z czeskim językiem. W tym celu rozpoczęli starania o wykłady z tego zakresu. Obiecał podjąć się ich, o ile władza zezwoli, prof. Perwolf, specjalista słowiańskich starożytności. Zezwolenie uzyskano pod pozorem, że prawnicy trzeciego i czwartego roku, słuchający historii prawa słowiańskiego, chcą studiować w oryginale stare źródła czeskie, m. in. „Księgę pana z Rožmberka”, podaną jako

¹⁾ Wiadomości o „Kółku Czeskim” podaje: Cechofil: Příspěvek k dějinám polsko-česko vzájemnosti. Slov. přehl. 1899 z. 9. Dodatkowe wiadomości tamże, r. 1900, s. 245. Ciekawe materiały zawiera korespondencja polska E. Jelinka (Archiwum Literackie Muzeum Narodowego w Pradze), nadto rozproszone po czasopiśmie publikacje członków „Kółka”.

przedmiot rozprawy konkursowej. Dzięki temu rozpoczął prof. Perwolf swoje wykłady 6 listopada 1880 r. Ich inauguracja miała charakter manifestacji: wchodzącego profesora powitało kilkuset słuchaczy z różnych wydziałów, zegnając go potem gorącymi oklaskami. Wykłady Perwolfa nie trwały jednak długo. Fakt uczęszczania na nie studentów nie-prawników oraz posługiwania się przez wykładowcę polszczyzną wystarczyły, aby je zawiesić. Odtąd Perwolf mógł tylko prywatnie udzielać pomocy w nauce języka czeskiego. Pozostała więc członkom Kółka droga samokształcenia indywidualnego i na zebraniach odbywanych dość regularnie co tydzień, potem rzadziej. Jakoż wnet na wniosek Kijeńskiego rozpoczęli oni pracę nad popularnym krótkim słownikiem czesko-polskim, który Lewentał obiecywał potem wydać. Za podstawę przyjęto czesko-francuski słownik Fastera i czesko-niemiecki Ranka, przy tym wyrazy o jednakowym brzmieniu i znaczeniu postanowiono opuścić. Poszczególne litery rozdzielono między współpracowników (było ich ok. dwudziestu), Kijeński miał uporządkować całość. Praca ta w zmiennym tempie postępowała naprzód, przeciągnęła się na lat kilka i druku ostatecznie nie ujrzała. Na jej przerwanie wpłynęło głównie cofnięcie przez Lewentała obietnicy wydania. W jakim stopniu słownik został opracowany, nie wiemy. Podobno w całości były gotowe litery L. N.

Dużą pomocą w pogłębianiu znajomości czeszczyzny była powiększająca się coraz bardziej, często różnymi określnymi drogami, biblioteczka Kółka. Załączek jej stanowiły książki przysłane przez Čihalika Kijeńskiemu. Liczba ich powiększała się stale dzięki gorliwej pomocy wielkiego czeskiego polonofila, redaktora założonego w imię hasła „poznajmy się”, Slovanského Sborníka”, E. Jelinka, tudzież innych przyjaciół czeskich i polskich oraz dzięki osobistym staraniom członków. Nie była to sprawa łatwa. Sito cenzury, nawet czeskie publikacje opornie przepuszczało na teren Kongresówki. Wiemy o tym cokolwiek z dochoowanych źródeł archiwalnych. W lecie 1880 r. bawił w Pradze przejazdem do Karlovych Varów członek Kółka, K. Nowakowski. Za pośrednictwem B. Grabowskiego poznał wtedy E. Jelinka, Fr. Kvapila, R. Pokornego i otrzymał wiele książek, które „szczęśliwie do Warszawy dotarły”. Na jesieni tegoż roku zasilila biblioteczkę przesyłka E. Jelinka; złożyły się na nią różne czasopisma, wydania popularnych utworów literackich, krótka geografia Czech i czeska gramatyka. Dziękując za to wszystko w imienia Kółka, pisał Jelinkowi K. Nowakowski:

„Co się tyczy prac naszych nad czeskim językiem, to miłą zapewne będzie Sz. Panu wiadomość, że książki, które dzięki Wam zasiłiły naszą biblioteczkę, cieszą się wielkim powodzeniem, i to poza obrębem naszego Kółka. Raduje mnie to bardzo, bo jest to dowód, że idea postępuje.”²⁾

Równoległe z pogłębianiem znajomości czeszczyzny młodzi czechofile rozpoczęli próby tłumaczeń popularnych utworów. Wiemy, że już w r. 1880 pracę taką podjął Kijeński obierając sobie za przedmiot opowiadanie Sv. Čecha. Obok więc samokształcenia zarysowała się dążność do rozwijania szerszej działalności. Wzmocniła się ona znacznie w r. 1881. Po wyjeździe za granicę Kijeńskiego wybrano nowy zarząd: prezesem został prawnik L. Papiieski, a sekretarzem — również prawnik, Z. Przesmycki. Samej organizacji nadano pod koniec tegoż roku bardziej ogólnosłowiański charakter, zachowując oczywisty prymat sprawom słowiańszczyzny zachodniej, wśród nich — czeskim; nazwano ją też Kółkiem Czesko-Słowiańskim. Nie wiadomo, co bezpośrednio wpłynęło na takie rozsze-

²⁾ Z korespondencji E. Jelinka, zbiory Archiwum Literackiego w Muzeum Narodowym w Pradze.

zenie programu. Zdaje się, że fakt ten można w pewnej mierze związać z po-
bytem w Warszawie dwu najwybitniejszych przywódców Serbów łużyckich: Mi-
chała Hórnika i Jana Ernesta Smolerja. Licząc na ofiarność Polaków przybyli
cni, aby zebrać fundusze na popieranie ruchu łużyckiego, głównie zaś na pomoc
dla łużyckich studentów. Hórnik bawił w Warszawie tylko tydzień, natomiast
Smoleń wskutek choroby pozostał tu do r. 1882, ze studentami Uniwersytetu
zetknął się bliżej i był nawet obecny na zebraniach Kółka. A że kiedyś sam za-
łożył wśród młodzieży łużyckiej „Towarstwo za Lużiske stawizny a ryče” zaj-
mujące się także językami i literaturami innych Słowian, podsunąć mógł teraz
podobne cele Polakom. Z całą zaś pewnością zainteresował ich swoim narodem.
Widocznym owocem kontaktów ze Smolerjem był odczyt L. Papieskigo „O od-
rodzeniu się narodowości serbo-łużyckiej w ostatnich latach 50”, opublikowany
potem w „Prawdzie” z r. 1882.

W tym czasie biblioteczka Kółka wzbogaciła się dzięki E. Jelinkowi i Bittne-
rowej znów o nowe tomiki: o czeskie utwory popularne i przekłady z Krasień-
skiego; Orzeszkowej i Bałuckiego, a także o książki chorwackie. Przekłady
z polskich autorów chcieli członkowie Kółka mieć „dla wprawy językowej”.
Pragnęli też otrzymywać czasopisma „jedno chociaż... codziennie dla śledzenia
wszystkich spraw potocznych w ogóle życia umysłowego czeskiego się tyczą-
cych”³⁾. Prosimi więc Jelinka, aby na koszt Kółka zaprenumerował coś z docie-
rającej dotąd nieregularnie prasy codziennej i pism literacko-naukowych. Jakoż
załatwił im Jelinek prenumeratę „Pokroku” i skupiającego młode siły miesięcz-
nika literackiego „Květy”. Posiadając już jako taką znajomość czeszczyzny tu-
dzież informacje o czeskich sprawach bieżących i nowych zjawiskach literackich,
mogli członkowie Kółka przekazywać je innym. W liście z 3 maja 1882 r. donosił
Papieski Jelinkowi:

„My tu ruszamy się jako tako: jest nas 35 członków czynnych, miewamy co
3 tygodnie posiedzenia zwyczajne, na których odczytujemy prace dotyczące naro-
dowości zachodnio-słowiańskiej w ogóle, a czeskiej w szczególności, uczymy
się ciągle języka czeskiego, dajemy krótkie sprawozdania z ruchu umysłowego
w Czechach itp.

Prace nasze w miarę możności pomieszczamy następnie w pismach periodycz-
nych. Z odczytów, które miały miejsce w roku bieżącym, wymieniam następujące:
„O Kollarze”, „O odrodzeniu się narodowości serbo-łużyckiej w ostatnich latach
50”, „O Stanku Vrazie”, „O Czelakowskim i wpływie jego na rozwój literatury
czeskiej”, „O wybitniejszych przedstawicielach literatury chorwackiej”. Nadto
tłumaczymy różne mniejsze lub większe nowelki i utwory poetyczne czeskie...

27 czerwca... zamierzamy odbyć walne zebranie w celu rozważenia prac na
wakacje i dokończenia słownika czesko-polskiego, w czym nam pomoc przyrzekł
... p. Lhotak.⁴⁾ Przed miesiącem otrzymaliśmy od szanownej p. Bitterrowej
przez p. Perwolfa kilkanaście komedijek czeskich, z których kilka zamierzamy
przełożyć podczas wakacji. W ogóle tuszymy sobie na rok przyszły dość obfity
plon z naszych dobrych dotychczas chęci.”⁵⁾

Sprawozdanie Papieskigo potwierdza wieść o reorganizacji Kółka Czeskiego
w Kółko Czesko-Słowiańskie; widoczne jest to z tematyki odczytów. O losach

³⁾ Z listu Papieskigo do E. Jelinka z dn. 9. 12. 1881; zbiory Archiw. Lit.
w Muz. Narod. w Pradze.

⁴⁾ Nestor kolonii czeskiej w Warszawie, właściciel hotelu.

⁵⁾ Ze zbiorów Archiw. Lit. Muz. Nar. w Pradze.

wspomnianego tu słownika czesko-polskiego była mowa wyżej, naświetlić natomiast trzeba wzmiankę o publikowaniu przekładów i sprawozdań. Liczba ich stopniowo wzrasta, a dotyczy one — wyjąwszy pojedyncze artykuły o Serbach Łużyckich i Chorwatach — Czech.

Jako stały tłumacz wystąpił tylko jeden członek Kółka — Zenon Przesmycki (Miriam). Zadebiutował on w r. 1882 w „Tygodniku Mód” przekładem opowiadania B. Němcovej „Pan nauczyciel” i odtąd rozwijał bardzo żywą działalność. Uroczystość otwarcia Teatru Narodowego w Pradze w roku następnym, z okazji której Kółko przysłało specjalne życzenia, Miriam zaś — gorącym czechofilstwem przeniknięty wiersz „Pobratymcom Czechom”, natchnęły go myślą opracowania antologii poezji czeskiej. Chciał, aby literatura ta poznana przez Polaków przyczyniła się do wielkiego celu — połączenia obu narodów. Antologii tej Miriam nigdy nie ukończył, ale z nią wiąza się ukazujące się w ciągu kilku lat następnym w „Tyg. Mód”, „Kłosach”, „Bluszczu”, „Kraju” jego przekłady z A. Heyduka, J. K. Tyla, J. Nečasa, Sv. Čecha, J. V. Sladka, J. Zeyera i in. Uwagę tłumacza skupił niebawem największy poeta czeski, Jaroslav Vrchlický, a zawdzięczał to nie tylko wybitnemu talentowi, lecz i swemu szczeremu polonofilstwu, kultowi naszych wielkich romantyków, wreszcie całej liberalno-postępowej ideologii swoich utworów. Toteż od r. 1883 mnożą się Miriamowe przekłady z tego poety. Oprócz wierszy drobnych spotykamy wśród nich poezje poważniejsze, jak tragedię „Drahomira”, komedię „W becze Diogenesa”, fragment dramatyczny „Eloe”, poemat „Pokuta Don Juana” i najważniejszą — cały zbiorek „Duch i świat”, wydany osobno w r. 1884. Vrchlickiemu też głównie poświęcone były artykuły Miriam o literaturze czeskiej w „Tyg. Mód”, „Bluszczu” i „Kraju”.

Jako krytyk i publicysta, Miriam miał licznych towarzyszy spośród członków Kółka. O Vrchlickim pisali — pod bezpośrednim wrażeniem jego wizyty wśród Polaków w Paryżu — L. S. Korotyński („Tyg. Powszechny”) i W. Czajewski („Tyg. Ilustrowany”). Czajewski opracowywał w ogóle obszernie sprawozdania z ruchu literackiego w Czechach, a na czeskim czasopiśmie „Osvěta”, ucieleśniającym najpełniej dążenia mieszczaństwa w latach siedemdziesiątych, pragnął wzorować swój tygodnik literacko-naukowy, mający wychodzić od r. 1884. Co stało na przeszkodzie temu wydawnictwu, nie wiadomo. Dopiero Miriam w okresie redagowania warszawskiego „Życia” ze wzorów czeskich skorzystał.

Niesposób już dziś zebrać wszystkich publikacji studentów warszawskich, gdyż lwią ich część rozproszona jest po różnych pismach. Często są to notatki krótkie i bezimienne. Spośród członków Kółka gorliwymi informatorami o ruchu czeskim byli: Michał Korowaj Metelicki (zmarły przedwcześnie zdolny poeta) i J. F. Gajsler w „Prawdzie”; Julian Wichrowski i Mieczysław Bierzyński (nowelista, pseud. Czerenda) w „Nowinach” B. Prusa; St. van der Noot-Kijeński, red. „Kurieria Niedzielnego” i współpracownik „Kurieria Porannego”; Antoni Rembieliński w „Słowie” H. Sienkiewicza, L. Papięski w „Echu” i „Prawdzie” (pisywał także w l. 1880—81 korespondencje z Warszawy do czeskich „Akademicznych listów”). Czynnymi byli także: Fr. Nowodworski (późniejszy redaktor „Kurieria Warszawskiego”), Henryk Konie, Ludomir Grendyński (współpracownik „Ateneum” i „Kraju”), Paweł Byczkowski, St. Kempner (red. „Gazety Handlowej”) oraz redaktorzy prowincjonalnych czasopism w Kaliszu, Łodzi, Płocku i Radomiu: Józef Radwan, Roman Wierzechlejewski, Laganowski i Brześciński. Wnieśli oni bogaty dorobek publicystyczny. Dzięki nim w latach osiem-

dziesiątych żaden ważniejszy fakt w życiu umysłowym, społecznym, politycznym i kulturalnym czeskim nie był przez prasę naszą pominięty milczeniem.

Dziś wszystko to pogrzebane jest w niepamięci jak i poważniejsze publikacje członków Kółka: Pawła Byczkowskiego popularny „Sposób nauczania się po czesku” (1884), W. Czajewskiego „Historia literatury czeskiej od czasów odrodzenia do chwili obecnej” (1886) czy J. F. Gajslera dwutomowy „Rys dziejów czeskich” (1888—92). Zresztą żywot tak pięknie rozwijającej się organizacji nie był długi. Po wyjeździe L. Papińskiego w r. 1882 za granicę przewodniczącym Kółka został nestor kolonii czeskiej w Warszawie Lhotak. Gdy on zmarł, a Przesmycki także za granicę wyjechał w r. 1889, Kółko przestało istnieć. Odtąd młodzi czechofile tylko sporadycznie się odzywali. Jeden Zenon Przesmycki dalej gorliwie tłumaczył. Działalność jego jednak stanowi osobny rozdział w dziejach polsko-czeskiej wzajemności literackiej.

Józef Magnuszewski